Kuryer Poznański.

Nr. 196. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 28 sierpnia 1877.** Ludwik Gayzler. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 28 sierpnia.

Ostatnia depesza moskiewska o pięciodniowych, niesłychanych w dziejach co do zaciekłości i bohaterstwa po obydwóch stronach bitwach w wąwozie Szipka, mówi o tém, że walczono przez całą noc w sobotę aż do niedzieli południa i kończy stereotypowym frazesem: wojska nasze trzymają się na swych stanowiskach. Tymczasem po południu tegoż dnia nadchodziły do Wiednia ze wszystkich stron wiadomości o zajęciu przez Turków Szipki. Stara Presse wiedeńska przyjazna bardzo Moskalom tak pisze wieczorem w niedzielę o téj kilkudniowéj walce: „Wąwoz Szipka ma być po pięciodniowych twardych bojach, które kosztowały obydwie strony tyle straszliwych ofiar, przez Turków zajętym. Wiadomość tę otrzymaliśmy dzisiaj wieczorem (t. j. w niedzielę) równocześnie z wielu stron, jednakże aż do zamknięcia dziennika nie otrzymaliśmy autentycznego, wiarogodnego potwierdzenia. Naprzód pogłoska o upadku téj pozycyi, bronionéj przez Moskali z wytężeniem wszystkich sił, rozszerzyła się na podstawie depeszy nadeszłéj rzekomo do tutejszéj ambasady angielskiéj. Telegraficzne „biuro korespondencyjne" donosiło o tém z Paryża, a jeden z naszych korespondentów telegrafował nam tę wiadomość jako autentyczną z Czernowic, dokąd z Jassy przybyć musiała. Natomiast w miejscu najbardziéj tutaj w Wiedniu interesowanym, to jest w ambasadzie tureckiéj nie otrzymano w ciągu dzisiejszego dnia żadnéj urzędowéj o tém wiadomości z Carogrodu. Urzędowe rosyjskie depesze z Gornii Studen mówią tylko, że walka, która się dla Moskali już rozpaczliwą stała, wczoraj jeszcze, to jest w piątym dniu na nowo się toczyła. Jakkolwiek telegram zapewnia jak zwykle, że Moskale trzymają się w swych stanowiskach i wszystkie ataki Turków odparli, to jednak katastrofa jest nieuniknioną. Wątpić już wcale nie można, że pozycye Moskali w wąwozie przez turecką przemoc otoczone i zamknięte w żaden sposób utrzymać się nie dadzą. Idzie tylko o to, aby pozostałe po pięciodniowych bojach niedobitki wojsk rosyjskich zdołały się uratować, nie mówiąc tymczasowo o wpływie ogromnéj doniosłości, jaki obecna klęska wywrzeć może na całe prowadzenie wojny rosyjskiéj w północnéj Bułgaryi. Ze ciężkie straty i ofiary podczas pięciodniowych walk ponieśli Moskale, przyznają to ich telegramy, podające prawdziwie straszliwe liczby. Dowodem rozpaczliwego wytężenia wszystkich sił jest to, że komenderujący jenerał Derożyński padł śmiertelnie ugodzony." Tyle Presse. Ponieważ do téj chwili Moskale nie pospieszyli światu obwieścić wypadku walki do południa w niedzielę się toczącéj, przypuszczać trzeba, że walka ta była ostatnią, że Moskale w końcu przemocy tureckiéj ulegli i wąwóz stracili. Wojska moskiewskie zostały na swych stanowiskach, ale tylko jako trupy.

Najnowsze wiadomości z Serbii i to jeszcze z takiego źródła płynące jak Politische Corresp. nie pozostawiają już żadnéj wątpliwości, że w najkrótszym czasie Serbia wystąpi do walki. W niedzielę zeszłą odbyła się w Belgradzie pod przewodnictwem księcia Milana rada ministeryalna, na któréj postanowiono kooperacyą armii serbskiéj z wojskami rosyjskiemi w Bułgaryi; równocześnie oddano dowództwo pojedyńczych korpusów Horwatowiczowi, Nikoliczowi, Leszjaninowi, Alimpiczowi, Proticzowi i Vlajkowiczowi. Przed wypowiedzeniem Turcyi wojny ma być zwołaną skupczyna na nadzwczajne posiedzenie i zadecydować wojnę lub dalszą neutralność. Nadto postanowiła rada ministeryalna podjąć się inicyatywy do pojednania wszystkich stronnictw i gdyby się to udało, utworzyć ministerstwo koalicyjne. N. Wiener Tageblatt dodaje, że przygotowania do wojny dzieją się pospiesznie i na wielkie rozmiary; zobowiązanym do służby wojskowéj nie wolno się wydalać z miejsca zamieszkania; komendantów korpusów powołano na radę wojenną; układy z rosyjską główną kwaterą nie ustają. Książę Zeszew z kwatery rosyjskiéj bawi w Belgradzie i konferuje z księciem Milanem i ministrem wojny. Korespondent wiedeński do Daily News pisze w piątek zeszły, że nawet plan wojenny już jest wygotowany, przynajmniéj na papierze. Horwatowicz ma podług tego objąć dowództwo nad czterema korpusami. Dziennik urzędowy serbski ogłasza wreszcie rozporządzenie ministra finansów do naczelników powiatowych wydane a wzywające ich o jak najspieszniejsze pościąganie za pomocą wszelkich prawnych środków pożyczki narodowéj. Tak tedy sprawdziły się nasze domysły, jakie nam w przeszłym tygodniu zmiana prezydenta ministerstwa w Serbii nasunęła. I cóż Austrya na to powie? Zdaje się, że gabinet serbski, zanim się zdecydował na tak ważny krok, zapewnił sobie bezpieczeństwo z téj strony. Dzienniki przynajmniéj tak wiedeńskie jak i zagraniczne od czasu zjazdu cesarzy w Ischl poczęły mówić o tém, że Austrya inaczéj zapatrywać się będzie na akcyą Serbii jak dawniéj i tak długo nie przedsięweźmie żadnego kroku, dopóki jéj interesa wprost nie będą narażone. Gdzie jednak rozpoczyna się owa granica interesów, to z dotychczasowego postępowania a raczéj ustępowania ciągłego Austryi w żaden sposób dopatrzeć się nie podobna. Zanim jednak wojska serbskie skoncentrują się na granicy, skupczyna da przyzwolenie, i armia wkroczy do Bułgaryi, mogą zajść na teatrze wojny, jak powiada Presse, wypadki tak wielkiéj doniosłości, że ich z nad Timoku w żaden sposób cofnąć nie będzie można, nie mówiąc już o tém, że Osman basza, który na froncie przeciw Moskalom umiał straszliwe szańce usypać i obwarować się w niezdobytych pozycyach, potrafi się także i z tyłu przeciwko Serbom ubezpieczyć.

Pomiędzy Portą a Austryą wybuchły podług Köl. Ztg małe niesnaski. Komendant w Adakaleh zatrzymał okręt austryacki, wiozący 50,000 centnarów szyn do kolei żelaznych, przeznaczonych do Vercierowy i ładunek ten aresztem obłożył. Hr. Zichy zaprotestował przeciwko temu w Carogrodzie i zażądał wydania szyn. Porta po dokładném zbadaniu kwestyi oświadczyła, że gotowe szyny kolei żelaznéj są kontrabandą wojenną i aż do ukończenia wojny wydane nie będą, tak samo, jak niegdyś Austrya 170 kist z amunicyą na żądanie greckich władz przytrzymała w Tryeście do końca wojny grecko-tureckiéj, jakkolwiek tylko z jednego tureckiego portu przewożone były do drugiego. Porta dowiedziała się, że szyny nie były przeznaczone do budowy kolei w Banacie lub Rumunii, lecz do rosyjskiéj kolei wojskowéj z Benderu do Galaczu, dla któréj zakład kredytowy w Wiedniu podjął się pewnéj części liwerunku. Że szyny są kontrabandą wojenną, nie ulega wątpliwości.

Ks. Czerkawski ma być w niedługim czasie odwołanym ze swego stanowiska szefa administracyjno-politycznéj komisyi w Bułgaryi. Z jakiego powodu gwiazda tego oporządziciela Polski tak nagle zbladła, nie wiadomo.

Komisya adresowa we Lwowie odstąpiła od trzeciego ustępu swego projektu i obradowała nad trzema poprawkami, któremi ten ustęp miał być zastąpiony, mianowicie nad poprawkami Smarzewskiego, Skrzyńskiego i Chrzanowskiego. Wśród dyskusyi wniósł jeszcze czwartą poprawkę Grocholski. Na posiedzeniu niedzielném przyjęła komisya adresowa poprawkę Grocholskiego, odrzuciwszy wszystkie inne. Koło poselskie obradujące tego jeszcze dnia nad nowym projektem, przyjęło ustęp odnoszący się do wewnętrznéj polityki bez zmiany. Jakkolwiek Skrzyński, Małecki i Dunajewski oponowali, utrzymał się także ustęp, w którym sejm żali się na odjęcie sejmowi dawniejszych przywilejów. Co się zaś tyczy ustępu dotyczącego polityki zagranicznéj, przedłożyła komisya poprawkę Grocholskiego, która podług telegramu Presse brzmi jak następuje:

Po słowach pierwotnego projektu: „Wypadki wielkiéj doniosłości wymagają skupienia wszystkich sił i całéj potęgi monarchii", ma poprawiony ustęp brzmieć jak następuje: „Pod hasłem przywrócenia praw narodowych, pod hasłem jedności religijnéj i rasowéj krwawą na granicy monarchii rozpalono wojnę. Wojna ta odkrywa pewne dążności, których ostatecznym celem jest ujarzmienie wszystkich słowiańskich ludów w imię panslawizmu. Tak te dążności jako też i środki do ich osiągnięcia użyte tworzą dla austryackiéj monarchii wielkie niebezpieczeństwo. Oświadczenia rządu obydwóch części monarchii dają nam pożądaną rękojmią, że monarchia żadnemi zobowiązaniami nie jest związaną, i budzą w nas zarazem ufność, że nie wstąpi nigdy na drogę, na któréj jéj potęga mogłaby tylko wspomnionym dążnościom zwycięstwo ułatwić. Niepokonane przedmurze przeciwko tym groźnym prądom mogą jedynie i wyłącznie stanowić te słowiańskie narody, które nie chcą się wyrzec swego narodowego stanowiska odrębnego. Naród polski zaś wierny i w poczuciu zupełném swéj niepożytéj, pomimo tak licznych ofiar i cierpień, żywotności, nie wyrzecze się nigdy swego odrębnego stanowiska narodowego. Takim duchem ożywieni pójdziemy ochoczo za głosem, jeżeli WCMość wezwiesz swe wierne ludy do skutecznéj obrony interesów monarchii przeciwko grożącym jéj dążnościom. Przepełnieni miłością i wiernością do Waszéj Cesarskiéj Mości, składając u stopni Twego tronu to oświadczenie, błagamy Boga, aby potężną i świętą opieką swoją wspierał naszego najmiłościwszego cesarza i króla."

Koło poselskie przyjęło cały projekt z poprawką powyższą, i tylko opuściło ten ustęp, który mówił „o zaniepokojeniu Polaków przez oznaki złéj woli względem najżywotniejszych spraw i instytucyi kraju." Debata adresowa na plenarném posiedzeniu odbywa się dzisiaj.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Warszawa, 25 sierpnia.

□ Otóż i Warszawa otrzymała transport rannych z Bułgaryi. Przed kilku dniami koleją warszawsko-wiedeńską przywieziono znaczną liczbę rannych i pomieszczono ich w szpitalu ujazdo-

---

16)

Izrael Moor.

Przez

Saunders'a.

Z angielskiego przetłómaczył * * *

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 195).

XIII.

Tomasz Rees zrazu ciężko chory, teraz powoli wracał do zdrowia. Pewnego dnia doktor Joliffe biorąc go za puls uśmiechnął się z zadowolnieniem:

— Winszuję ci przyjacielu!

— Doprawdy! odparł górnik smutno. A czego mi pan winszujesz?

— Bo nareszcie możesz się obyć bez lekarstw i doktorów. Bądź zdrów Tomaszu!

I poczciwy Joliffe wyniósł się spiesznie, aby nie było mowy o honoraryum.

Nie domyślał się bynajmniéj odchodząc, jaką burzę słowa jego w sercu chorego wywołały. Nadeszła chwila tak niecierpliwie a tak przewrotnie oczekiwana; wypadało rozmówić się z Małgosią.

Przed chwilą czytał uważnie; teraz nie mógł wrócić do książki, płatały się w jego oczach litery, mąciły wyrazy. Wstał i przeszedł się po izdebce.

„Zkądże ta słabość, te samolubne marzenia? Alboż mi Bóg odmówi siły i męstwa? Boż za Jego pomocą nie zdołam własnego uciężyć serca, byle ją widzieć szczyśliwą?" Zbliżył się do zwierciadła, zdjął powoli bandaże zasłaniające część twarzy, i uważnie począł się jasnemu przypatrywać obliczu. Świeżo zagojona rana sinym znaczyła się śladem. Głęboka szrama przecinała czoło, schodziła aż do warg przecinając twarz całą, nadawała i jéj wyraz przykry i wstrętny.

W czasie choroby Tomasza Rees, pani Doubledy sama jedna troskliwe o nim miała staranie. Raz tylko znużoną i schorzałą matkę córka spróbowała zastąpić, wszakże sucha odprawa, jaką jéj dał ranny górnik, oddaliła ją wnet zawstydzoną. A więc tylko przez matkę wiedziała o zmianie w twarzy przyjaciela i zapewne nie mogła sobie wyobrazić, jak dalece był zeszpeconym. Tomasz Rees zrazu ufał, że z czasem blizna mniéj będzie widoczną. Łudził się niestety, a teraz ostatnia nadzieja szczęścia rozwiała się niepowrotnie! Żadna już kobieta bez wstrętu i obrzydzenia na jego twarz nie zdoła spojrzeć. Wpatrzony w nielitościwe zwierciadło, czuł słabnące siły moralne i mężne postanowionie swoje a jednak trzeba mu było bez zasłony się Małgosi ukazać; co więcéj, nie należało zdradzić przed nią wewnętrznéj walki serca. Po krótkiéj rozmowie przyjdzie im się pożegnać, rozłączyć na zawsze, ale bez wzajemnego do siebie żalu, owszem, w duchu braterskiéj życzliwości.

Zapukał w ścianę: był to umówiony znak, którym zwykł przyzywać uczynną swą gospodynią. Pani Doubledy przybiegła spiesznie, pytając o życzenia chorego.

— Radbym tu Małgosię zobaczyć, rzekł na pozór obojętnym głosem.

Pani Doubledy cofnęła się po kilku słowach wyrażających serdeczną radość z powodu ostatnich odwiedzin lekarza.

— Pani Doubledy, wołał za nią Tomasz, czy powiedziałaś córce. Czy Małgosia wie, do jakiego stopnia jestem zmieniony?

— Wie wszystko, panie Tomaszu. Od pierwszego dnia nic przed nią nie ukrywałam a gdy mnie pytała, czy jest nadzieja, aby twe blizny mniéj znacznemi się stały, odpowiedziałam jéj, że się tego spodziewać nie można.

— Roztropnie postępowałaś, dziękuję ci, pani Doubledy.

Zbliżył się do okna i świeżém odetchnął powietrzem. Raz jeszcze spojrzał z gorzkim śmiechem w zwierciadło. Po chwili spuścił firanki, ażeby zaciemnić nieco izdebkę i znów je rozsunął, jakby mu wstyd było uciekać się do takich wykrętów, nareszcie usiadł przy stole, zabierając się do czytania.

W téj saméj chwili klamka zlekka stuknęła i na progu stanęła Małgosia.

Wstał, ale nie miał odwagi powitać ją wzrokiem. Przysunął tylko krzesło i rzekł, siląc się na wesołość:

— Nie zatrzymam cię tu długo Małgosiu.

W milczeniu usiadła, on zaś nareszcie odważył się podnieść na nią oczy, ażeby w jéj twarzy czytać nieodwołalny wyrok, który miał mu dodać męstwa w téj chwili. Atoli trzymała ona wzrok upornie wlepiony w ziemię, żywszy rumiec krasił lica, a w skromnéj sukience Tomasz Rees z goryczą upatrywał jakąś niezwykłą staranność i wyszukanie. „Ach! córko Ewy! pomyślał w duszy, chcesz zapewne, aby mnie ofiara jeszcze bardziéj kosztowała."

— Małgosiu! rzekł nareszcie z drzeniem w głosie.

Podniosła ku niemu oczy. Usiadł odważnie pod światło jasnemi promieniami bijące z otwartych okien, nie chcąc nic stracić z pierwszego wrażenia, jaki widok jego sprawi na ukochanéj. Pobladła zrazu, następnie pokraśniała, zapewne z wstydu, iż dała tak szczerze poznać pierwsze przykre wrażenie. On zniósł jéj spojrzenie z stałością męczennika idącego na rusztowanie. W tém Małgosia, nie zdolna dłużéj pohamować swego uczucia, odwróciła głowę i zalała się łzami. Natenczas cała szlachetność charakteru Tomasza Rees w najpiękniejszém ukazała się świetle. Zapominając o własném cierpieniu, zajął się pocieszaniem niebogiéj, chciał być dla niéj bratem i odjąć téj chwili wszelki odciem zgryzoty, któryby kiedyś mógł jéj owo wspomnienie zamącać.

— Małgosiu! powtórzył łagodnie.

Westchnienie mimowolnie wyrwało się z piersi dziewczyny i za całą starczyło odpowiedź.

— Nieprawdaż? Zmieniłem się do niedoznania.

— Jak téż pan cierpieć musiał, wyjąkała z cicha.

— Nie mówmy o przeszłości. Powinienem był tobie oszczędzić przykrego wrażenia, atoli...

— Panie Tomaszu, czy mi pan tylko przelotną darujesz słabość? Wstydzę się saméj siebie, doprawdy...

— Nie bądź dzieckiem, Małgosiu. Wszakże wszystko na świecie tobie i twéj matce zawdzięczam.

— A ja, czyż wobec ciebie daleko większego nie zaciągnęłam długu? Byłam dziewczyną lekkomyślną i nieuczoną: tyś mi lepsze otworzył światy, zaszczepiłeś wiarę w méj duszy, nauczyłeś mnie myśleć i modlić się... Panie Tomaszu, ciężko dziś zawiniłam.

I nim się opatrzył, już przy nim klęczała z łkaniem, błagając o przebaczenie za mimowolne zdradzenie przykrego wrażenia pierwotnéj chwili.

Podniosł ją spiesznie i drżącym głosem zagadnął:

— Nie mnie tobie przebaczać Małgosiu. Uspokój się dziecko drogie, siostro ukochana. Pozwól mi rozsądnie się z tobą rozmówić, wysłuchawszy mnie, zastanowisz się sama, nim odpowiedzi udzielisz. W téj rzeczy ja tylko sędzią być mogę, a wiem, co mi uczynić wypada.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wskim, gdzie na tego rodzaju chorych przygótowane jest 400 łóżek. Pomiędzy przywiezionymi rannymi znajduje się bardzo mało Polaków; rząd moskiewski i tu okazuje swoje nikczemne tendencye: umyślnie rannych Polaków pozostawia w szpitalach w głębi Rosyi, a do Warszawy przysyła Moskali od ciemnéj gwiazdy. Czyż sama ludzkość nie dyktuje, aby tylko Polaków rannych przysyłać do Warszawy, gdzie łatwiéj przecież krewnym lub rodzicom przybyć i dać opiekę tym prawdziwym męczennikom, którzy przymuszeni przelali krew za najpodlejszą sprawę i na korzyść despotyzmu — urągającemu się ludziom i Bogu...

Władze wojskowe tak obierają nasze koleje z wagonów i lokomotyw, że n. p. obecnie droga warszawsko-wiedeńska musiała wypożyczyć od jednéj z dróg zagranicznych siedm lokomotyw. Do saméj Rumunii wysłano z Warszawy 24 maszyny. Oprócz tego wagony zajmowane są pod wojsko i pod transport koni. Onegdaj np. przypędzono do Warszawy znaczną liczbę koni, którą zarekwirowano na prowincyi od wiejskich obywateli dla armii. Konie te natychmiast będą wysyłane do Rumunii. Rząd nie zapłacił gotówką za te konie, lecz podawał jakieś bony.

Wyżsi wojskowi zapewniają, że gwardya, która z Warszawy i Petersburga wieziona jest pociągami na plac boju, zanim się tam uda, ma być skoncentrowana poprzednio w okolicach Kiszeniewa...

Tutejsze fabryki metalowe odebrały znaczną liczbę zamówień od administracyi wojskowéj na różnego rodzaju narzędzia i przybory dla armii, tak że kiedy w innych fabrykach panuje zupełna stagnacya, w fabrykach metalowych warszawskich robotnicy pracować muszą dziennie szesnaście godzin.

Aby Wam dać próbkę, jak rząd moskiewski postępuje sobie z Polakami przy rozdawaniu posad, komunikuję n. p. taki fakt: Były uczeń instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, niejaki p. Józef Olszewski, wykwalifikowany leśnik, z patentem wyższym zakładu naukowego, mianowany został strażnikiem w leśnictwie ciechocińskiém, tymczasem strażnik leśny z przasnyskisgo leśnictwa, były podoficer moskiewski, zaledwie kulasami umiejący pisać, nazwiskiem Ebert, został mianowany podleśnym straży lipskiéj. Ktoby może wątpił o tém, to odsyłam go do nr. 186 Wieku, gdzie powyższe nominacye urzędownie są ogłoszone. I nie jest to odosobniony fakt, bo n. p. w sądownictwie prawie wszyscy tak nazwani „mirowi sędziowie“, którzy przedewszystkiém muszą być Moskalami, są mianowani z dymisyonowanych oficerów, z cenzorów, komisarzy włościańskich, celników, leśników — wszelkiego kalibru są ludzie między nimi — nie ma tylko prawników i uczciwych, ale sprawiedliwość moskiewska szczególniéj w Polsce bez tych dwóch kardynalnych warunków obchodzić się zwykła...

Chodzą tu po Warszawie pogłoski nie pozbawione prawdopodobieństwa, że władze moskiewskie z powodu chrząszcza Colorado, który się miał już pokazać w Niemczech, wzbronią przywozu kartofli z monarchii pruskiéj i że nawet wkrótce już ministerstwo finansów wyda stósowne rozporządzenia do nadgranicznych komor celnych. Zdaje się jednak, że to są przedwczesne strachy.

Wielki polityczny proces socyalistów moskiewskich zacznie się w Petersburgu przy końcu października b. r. Sam akt oskarżenia składa się z 300 stronnic druku, oddanych pod sąd jest 195 osób, a świadków powołanych jest 472. Najgłośniejsi obrońcy będą stawać w téj sprawie, między nimi znajduje się dwóch najsławniejszych adwokatów Polaków: Spasowicz i Borowikowski. Pomiędzy oskarżonymi nie ma ani jednego Polaka. — Dla posiedzeń sądu w téj sprawie przyrządzono osobną zupełnie salą, ponieważ z miejscowych sal sądowych każda była za szczupła.

Donosiłem w jednéj z poprzednich korespondencyi o mającém wychodzić od 1 listopada b. r. w Warszawie dwutygodniku w języku francuzkim „Revue Slave“ pod redakcyą p. Fontaine. Otóż dowiaduję się teraz, że zaraz w pierwszym zeszycie tego przeglądu pomieszczone będą przekłady poezyi Słowackiego i prelekcye pana Tarnowskiego o Mickiewiczu.

Wznowione też także tu zostało wydawnictwo „Ekonomisty“, na które koncesyą dostał p. Nagórny, jeden z dyrektorów Banku Polskiego. „Ekonomista“ ma wychodzić co dwa tygodnie. Dawniéj „Ekonomista“ wychodził co miesiąc, założył go śp. Sommer, który przy nie sprzyjających warunkach wydawał go przez dość długi przeciąg czasu, aż ze śmiercią młodego redaktora przestał wychodzić i „Ekonomista.“ Dziś rozpoczyna nowe życie w bardzo zdolnych i energicznych rękach.

Lwów, 26 sierpnia.

(∞) Korzystając z dwudniowych feryi sejmowych, chciałbym Szanownych Czytelników Waszych zapoznać z fizyonomią nowego sejmu naszego, ile że odbyte już rozprawy w różnych, niekiedy zaż w dość drażliwych przedmiotach, pozwoliły nam wniknąć cokolwiek głębiéj w nastrój galicyjskiego ciała reprezentacyjnego. Mianowicie przy rozprawie nad wnioskiem posła Hausnera o powiększenie liczby posłów z miast zarysowały się pojedyńcze stronnictwa i frakcye nowego sejmu w dość wyraźnych kształtach, na co już w sprawozdaniu z odnośnego posiedzenia sejmowego pozwoliłem sobie zwrócić uwagę Waszę. W rzeczy saméj rozprawa powyższa może być uważaną do pewnego stopnia za kamień probierczy usposobienia nowéj reprezentacyi naszéj: okazało się w jéj rezultacie, że zasady konserwatywne liczyć mogą na większość nowego sejmu, że nowe żywioły, które z ostatnich wyborów weszły do Izby poselskiéj, głównie na miejsce dawniejszych przedstawicieli stanu włościańskiego, snadniéj przymkną do Torysów, aniżeli do Whigów galicyjskich, przynajmniéj w przedmiocie wewnętrznych spraw krajowych.

Przedewszystkiém uderza w fizyognomii nowego sejmu znaczny ubytek dawniejszych posłów włościan i „świaszczenników,“ lubo nowi posłowie stanu włościańskiego, taki hr. Krukowiecki i inni, przy każdéj sposobności manifestują w sposób, nawet przesadny niekiedy, iż przedewszystkiém stoją na stanowisku interesów ludu wiejskiego. Zwłaszcza wymieniony poseł uczynił to kilkakrotnie nie bez ostentacyi, która nie może być uważana za wyraz rzetelnego pojmowania obowiązków, jakie nań włożył mandat z rąk kmieci odebrany. Piękne słowa, szafowane bez miary, często ujmę czynią zasadom, jakich się jest przedstawicielem i nie dowodzą jeszcze wcale czy w istocie stoi się na stanowisku tych lub owych interesów. Przez to n. p., że się odmawia funduszów na budowę gmachu sejmowego i wydziału krajowego, które dotychczas za opłatą niezmiernie wygórowanych czynszów tulą się po domach prywatnych — że się odmawia tych funduszów wtedy, kiedy bardzo znaczne wydatki zostały już na roboty przedwstępne przyzwolone przez sejm dawniejszy a dalsza suma leży przygotowana w zupełności w kasie — nie działa się jeszcze w interesie stanu włościańskiego, co powiedzieli hr. Krukowieckiemu nawet opozycyjni ruscy posłowie włościańscy.

Inna znowu część posłów zbyt wiele przykłada wagi do spraw czysto lokalnych. O subwencyą dla budowy drogi w tym a w tym powiecie, o prawo poboru myta dla tego a tego miasta staczane bywają dość często z zaciętością, donioślejszéj zaiste godną sprawy, walki kilkugodzinne, w skutek czego stokroć ważniejsze sprawy ciągle spadają z porządku dziennego. Rozumielibyśmy nareszcie wygórowaną tę troskliwość o dobro partykularne, o dogodzenie bezpośrednim interesom tych, z rąk których zaszczyconym się zostało mandatem poselskim, gdyby przynajmniéj sesya sejmowa miała sobie zakreślony termin odległy i gdyby sejm już był gotów ze sprawami, cały kraj w jednéj mierze obchodzącemi. W wypadku niniejszym jednak przyłączamy się w zupełności do głosu posła hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, który na ostatniém posiedzeniu niepowściągliwym w ochocie dyskutowania panom partykularzystom przypomniał, iż tyle jeszcze ważnych spraw czeka na załatwienie, a Hanibal — w postaci dekretu cesarskiego, zamykającego sesyą, — stoi już przed bramami....

Na zakończenie pobieżnego tego szkicu naszéj Izby sejmowéj, albo raczéj wrażenia, jakie wywiera na nas, słówko o pewnéj kategoryi — nie powiem frakcyi — posłów, którzy zachowywaniem się swojém zwrócili już na siebie uwagę opinii. Są to posłowie, których nawet przez najdoskonalszy teleskop nie odkryłbyś na sali rozpraw w chwilach, kiedy Izba przystępuje do uchwał w sprawach nieco draźliwszéj natury.... Nie brak ich we wszystkich stronnictwach; na tajnych posiedzeniach Koła poselskiego podobno nawet bardzo odważnie i nazbyt głośno objawiają swoję obecność, a tylko publiczne głosowania zastają ich za kulisami.... Panowie ci nie powinni zapomnieć, że małoduszność jest najcięższym grzechem reprezentanta kraju — że najprzeciwniejsze nawet i najskrajniejsze przekonania, szczerze zamanifestowane, budzić muszą szacunek i zawsze mają prawo do wyrozumiałości, podczas gdy systematyczne uchylanie się od wyrażenia swego „tak“ lub „nie“ słusznie stawia posła w krzyżowym ogniu opinii i czyni go w jéj oczach przedstawicielem — nicości.

Odessa, 21 sierpnia.

(*b*) Nie wiem czy w Europie, a nawet w Ameryce możnaby odszukać fakt, jaki się tu zdarzył w Odessie, o którym dzienniki zlekka tylko wspomniały, i umyślnie przycichły, aby ogólne oburzenie nie zamanifestowało się w zbyt jaskrawy sposób. W Odessie, obok dwóch innych moskiewskich dzienników wychodzi trzeci pod nazwą: „Noworosyjskij Telegraf“. Filia, czy téż oddzielny zapewnie komitet słowiański w Odessie, ogłosił przed kilku miesiącami składki na Bułgarów. W takich składkach, ma się rozumieć, najwięcéj pomagają redakcye pism gdyż mając do czynienia z publicznością, łatwiéj im przyjmjmować składki i kwitować publicznie w swojéj gazecie. Przyjmowała więc także datki na Bułgarów i redakcya „Noworosyjskiego Telegrafu“. Gdy już uzbierała parę tysięcy rubli i jakoś nie spieszyła się odesłać pieniądze do kasy komitetu prezes tego komitetu listownie prosił wspomnianą redakcyą, aby zebrane pieniądze odesłała. Redakcya nic nie odpowiedziała. Na drugi energiczniejszy list prezesa, pan wydawca odesłał 500 rubli, mówiąc, że w przeciągu trzech dni nadeśle resztę, gdyż potrzebuje zrobić rachunek. Reszta ta wynosiła jeszcze przeszło 2,000 rubli. Zamiast trzech dni przeszły trzy tygodnie, a pan wydawca nie dawał znaku życia.... Przyparty nareszcie do muru ów pan wydawca „Noworosyjskiego Telegrafu“, tłomaczył się, że rachunki nie ukończone, i znowu nadesłał 500 rubli — pozostałych zaś blisko 1500 rubli zostało u niego i znowu nie trzy tygodnie, lecz trzy miesiące upłynęły. Nareszcie prezes zagroził sądem, ale ou il n'y a rien, le roi perd ses droits, więc, rada w radę, cóż tu robić? Wyrok sądu, nic nie pomoże, bo pan wydawca, były inżynier, już tylko w ten sposób mogący eksploatować cudze kieszenie, pieniędzy dać nie mógł, bo nie miał — zresztą na drodze sądowéj sprawa by się stała publiczną, — straszny srom — więc koniec końcem, rozłożono panu wydawcy spłatę tych składkowych pieniędzy na raty, bardzo dogodne... Czy do tego czasu już raty zostały uiszczone nie wiem, ale to rzecz pewna, że może w całym świecie po raz pierwszy redakcya publicznego organu poważyła się w ten sposób oszukać zaufanie publiczności wyzyskując, bądź co bądź, miłosierdzie na korzyść własnéj kieszeni... I nie jest to zupełnie fakt odosobniony w Rosyi, bo co tu się obecnie dzieje wobec chaosu wojny, poruszonych umysłów i namiętności!... Jak w ogólnym popłochu pojedyńczy rzezimieszek rozwija swoją energią, aby wyciągać portmonetki, tak dziś w Rosyi wśród tumultu wojennego ludzie, stojący na wydatniejszych stanowiskach, kradną na prawo, na lewo, prosto, nad głową, pod nosem — na wszystkie strony i na wszystkie rozliczne sposoby... Oprócz prostéj kradzieży, spekulacye téż odbywają się na szeroką skalę i to spekulacye najnowomodniejszego rodzaju, w których głównie biorą udział żydzi. I spekulacye te są bardzo proste: np. niejaki p. Warszawski, żyd polski z Łodzi, stale mieszkający w Odesie, obowiązał się kontraktem z władzą wojskową dostarczyć kilkanaście tysięcy podwód za pewną sumę. Zaledwie zawarł kontrakt, zgłasza się do niego pełnomocnik kantoru komisowego Mańkowskiego w Odesie i robi mu propozycyą ustępstwa kontraktu; p. Warszawski się zgadza i żąda za każdą podwodę odstępnego jednego rubla, czy trochę więcéj — ugoda staje i p. Warszawski nie dotknąwszy się interesu, w dwa dni po zawarciu kontraktu zarabia na odstępném około 30,000 rubli, a swoją drogą kantor Mańkowskiego robi jeszcze znakomity interes, bo z kwoty, jaką odbiera z kasy za każdą podwodę, czystego zysku pozostaje mu się blisko dwa ruble, jeżeli nie więcéj.

Skoro wspomniałem o tym kantorze p. Mańkowskiego, nie od rzeczy będzie dodać, że jest to przedsiębiorstwo czysto polskie; sam pryncypał jest bogaty obywatel z Podola. Kantor ten głównie zajmuje się handlem zbożowym i cukrowym i zatrudnia w biurze kilkadziesiąt osób samych Polaków. Księgi handlowe, cała administracya i wewnętrzna korespondencya prowadzone są po polsku. Interesa tego kantoru są bardzo znaczne, większe od niejednéj tutejszéj filii handlowéj.

W ostatnich czasach weszła tu bardzo w modę inna spekulacya, jeszcze łatwiejsza. W Rumunii ruble stoją tak nisko, że zaledwie płacą za nie 35 kopiejek realnéj wartości. Otóż tutejsi żydzi i nie żydzi jeżdżą do Rumunii i po téj niskiéj cenie zakupują tam ruble. Jeden np. kupiec, właściciel magazynu z tytóniem, żyd pojechał do Rumunii i ztamtąd przywiózł jakie 30,000 rubli, które kupił za złoto zagraniczne, lub srebro i za które zapłacił około 10 tysięcy rubli!...

Obecnie w Odesie i w okolicy jest zupełny brak robotnika tak, że wiele zboża na polu zostanie nie zebrane, bo nie masz komu zająć się żniwem.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Przed Bałkanem.** Walka około wąwozu Szipki dotąd nie rozstrzygnięta i trudno dziś na pewno powiedzieć, na którą stronę ostatecznie przeważy się szala zwycięztwa. Wszystkie dotychczasowe wiadomości przeważnie z urzędowych źródeł moskiewskich donoszą nam o bojach, stoczonych w pierwszych pięciu dniach. Z wiadomości tych, jako i z źródeł prywatnych, które poniżéj przytaczamy, pokazuje się, że Sulejman basza dnia trzeciego boju wielkie nad nieprzyjacielem odniósł korzyści i byłby niezawodnie zdobył wąwóz, gdyby Moskalom nie były nadeszły posiłki. Dowodzi tego telegram samego wodza tureckiego i obszerne telegraficzne doniesienie korespondenta Daily News. „Walka — donosi Sulejman w dniu 23 b. m. do Carogrodu — trwała przez cały czwartek. Moskale opierają się, lecz są osaczonymi. Prawdopodobnie dostanie się wąwóz Szipki w ręce tureckie.“ Telegram angielski brzmi:

Londyn, 27 sierpnia przed południem. Daily News ogłaszają dokładne sprawozdanie swego korespondenta o walkach około wąwozu Szipki; zawarte w sprawozdaniu wiadomości dawniejszéj są daty od szczegółów, podanych przez urzędowe moskiewskie raporta. Wąwozu, jak twierdzi angielski sprawozdawca, broniło początkowo tylko 3000 żołnierzy moskiewskich, obecnie broni go 33,000, podczas gdy siły atakujących Turków miały wynosić 50,000 ludzi. W czwartek uważać było można wąwóz prawie za stracony dla Moskali, ale posiłki przyszły na czas. W piątek zostali Turcy wyparci z pozycyi. Jenerał Dragomirow otrzymał ranę w kolano. Kiedy korespondent Daily News wracał do Gornii Studen, napotkał na wielką masę piechoty rosyjskiéj, która zdążała do wąwozu; jak się zdawało, wojsko to było wystarczające do obrony wąwozu. — Tenże sam korespondent telegrafuje pod dniem 26 bm. z Bukaresztu: Walka w wąwozie Szipka znów się dziś rozpoczęła, jenerał Radecki ma w swém ręku wszystkie pozycye. Moskale zdołają utrzymać się w wąwozie, chyba, że Sulejmanowi powiedzie się przeprawić jakąś kolumnę innym wąwozem.

Główna kwatera moskiewska w Gornii Studen wysłała do Petersburga dwa nowe telegramy, z których jeden podaje szczegóły o walce dnia piątego, która przeciągnęła się do dnia następnego do południa; telegramy te brzmią:

Petersburg, 26 sierpnia, wieczorem. Według nadeszłych wiadomości z głównéj kwatery nie cofnęły się wojska rosyjskie na pozycyach swych ani o cal, doniesienia zatém carogrodzkie, mówiące o zdobyciu kilku fortyfikacyi w Szipce są bezpodstawne.

— 27 sierpnia po południu. 1 godz. min. 10. Urzędowy telegram z Gornii Studen z dnia 26 b. m. wieczorem: Wczoraj zajmowały wojska rosyjskie pozycye swe w Szipce. Straty nasze wynoszą 20 oficerów i 400 szeregowców częścią zabitych, częścią rannych; walka trwała od 9 godziny rano do 10 godziny wieczorem. W nocy ponowili Turcy bój z świeżemi wojskami; walka rozpaczliwa trwa od tego czasu do téj chwili t. j. do 26 w południe. Wojska nasze trzymają się na swych stanowiskach.

Korespondent Pol. Corr. z Bukaresztu, opierając się na doniesieniach z głównéj moskiewskiéj kwatery, donosi, iż w dniu 26 wieczorem znajdował się wąwoz jeszcze w ręku moskiewskiem i że komunikacya pomiędzy Gabrową a Gornii Studen nie została przerwaną.

Jak stoją sprawy wojenne na innych punktach teatru wojny, nie donoszą nam nic dzisiejsze telegramy. Neue Wiener Tageblatt otrzymał od swego korespondenta wiadomość, iż w dniu 26 b. m. przybył do Szumli książę Hassan egipski. Księcia przyjmowali na dworcu Reouf basza i Tefik bej. Obejmuje on komendę nad wojskiem w Eski-Dżuma. Tenże sam korespondent pisze, iż Turcy dotarli do Popkoi, gdzie, jak wiadomo, stali w tych dniach Moskale.

---

* **Z azyatyckiego teatru wojny** przyniósł nam wczoraj po południu telegraf wiadomość o wielkiém swycięztwie Muktara baszy nad Moskalami w okolicy Karsu. Źródła moskiewskie nie wspominają ani słowem o téj bitwie, jak to zresztą zwykły czynić, kiedy Moskali wielka dotknie klęska. To milczenie zniewala nas do przypuszczenia, iż Muktar basza rzeczywiście odniósł zwycięztwo, chociaż nie tak znaczne, jak donosi w swym telegramie, który brzmi:

Carogród, 26 sierpnia. Muktar basza donosi pod dniem wczorajszym o wielkiéj bitwie, stoczonéj na równinie Karsu pod Jedikler. Turcy uderzyli nasamprzód na wzgórza Kisil i zdobyli je w nocy z piąku na sobotę. Korpus moskiewski, przybywający z Badiramu, chciał w sobotę wzgórza te napowrót odzyskać. Cała dolina pod Karsem zamieniła się w wielkie pobojowisko, do boju wystąpiło przeszło 200 dział. Turcy odparli trzy ataki moskiewskie na wzgórze Kisil i pozostali panami placu boju. Muktar ocenia straty Moskali na 3000 do 4000 w zabitych, straty zaś swoje na 1200 w poległych i rannych. Ali basza i jeden z pułkowników tureckich otrzymali rany, dowódzca jazdy moskiewskiéj, jenerał Zozowajow poległ.

I Derwisz basza odniósł nad Moskalami w tych dniach zwycięstwo. Donosi on z Batum, iż Turcy w dniu 24 bm. uderzyli na fortyfikacye moskiewskie pod Kassuban i zburzyli je, zadawszy Moskalom znaczne straty; straty swoje oblicza Derwisz basza na 15 poległych i 30 rannych.

Komendant turecki z Suchum-Kale doniósł w dniu 27 sierpnia do Carogrodu, że zniweczył usiłowania statków moskiewskich, chcących przeszkodzić przewozowi emigrantów kaukazkich. Cztery moskiewskie okręty torpedowe uderzyły, jak opiewa telegram — na turecki pancernik; trzy z nich zostały przedziurawione i zatonęły, a 4 okręt rosyjski uciekł.

Powstanie na Kaukazie dogorywa, jeżeli wierzyć można doniesieniom Prese z Tyflisu. Turcy — opowiada telegram — po przejściu jenerała Alchazowa przez rzekę Kodar spalili swą ufortyfikowaną pozycyą pod Draud i cofnęli się do Kellasuri. Reszta powstańców w Abchazyi miała oświadczyć gotowość swą do złożenia broni.

O bitwie w dolinie Karsu odbieramy w ostatniéj chwili przez pośrednictwo Biura Wolffa następujący telegram przesłany z Erzerum do Biura Reutera:

Londyn, 27 sierpnia. Moskale uderzyli pod Ardabe i Kisiltepe na pozycye tureckie i zdobyli je po zaciętéj walce. W téj saméj chwili wyruszył korpus rosyjski przybywający z Baldirmanu na dolinę Subotan, gdzie wywiązała się walka i trwała do 4 po południu. Walczono w obwodzie 12 mil. Moskale cofnęli się w porządku. Turcy pozostali panami pola bitwy. Straty po obu stronach wielkie. Moskalom przybywają coraz nowe posiłki. Z Eriwanu otrzymał jenerał Tergukasow 12 tysięcy ludu i 48 dział.

Telegram angielski przyznaje, jak widzimy, Turkom zwycięztwo, choć wspomina, że i straty tureckie były wielkie.

---

* **Operacye flot nieprzyjacielskich.** Żadna z flot nieprzyjacielskich, ani turecka, ani moskiewska, nie może się dotąd poszczycić w obecnéj wojnie większym jakimś czynem. Po flocie tureckiéj, jako silniejszéj od rosyjskiéj, spodziewano się niemało, tymczasem nie dokonała ona ani jednéj znaczniejszéj operacyi, Odessa i inne miasta nadbrzeżne zażywają spokoju i żadne im nie grozi z strony tureckiéj niebezpieczeństwo. Ruchliwszą jest bez porównania flota rosyjska, jak o tém świadczy następujący urzędowy rapport wiceadmirała moskiewskiego:

Petersburg, 27 sierpnia po południu. Telegram wiceadmirała i jenerała-porucznika Arkasa z Mi... łajewa z dnia 26 bm.: „Wysłany przezemnie jacht ... vadia“ ku brzegom Rumelii, gdzie mu rozkazałem kr... po tamtejszych wodach, przybył w dniu 24 bm. pod ... warnę, gdzie ujrzał stojące na kotwicy statki turec... dwumasztowego monitora i jednę fregatę. Późniéj, ... płynąwszy pod Warnę, spostrzegł jacht nasz moni... i 14 parowców wojennych i handlowych. Przy odpły... ciu z zatoki napotkała „Livadia“ barkę turecką, k... spaliła, wysadziwszy wojsko na ląd. Tymczasem po... „Livadią“ ścigać jeden większy i drugi mniejszy mon... turecki. Okręt nasz podążył w kierunku Sewasto... i kapitan, aby nie być doścignięty, kazał wyrz...

morze część węgli z okrętu; dnia następnego rano wyszedził monitora tureckiego o 7 mil. Około południa wpłynęła „Livadia“ szczęśliwie do portu sewastopolskiego. O południu o 2 godz. zbliżyły się monitory tureckie ku portowi i poczęły ostrzeliwać rosyjskie baterye. Pociski ich nie trafiały, a kiedy nasze baterye poczęły odpowiadać na ogień nieprzyjacielski, odpłynęły monitory tureckie w kierunku Suliny.

Drugi telegram wiceadmirała i jenerał-adjutanta Arkas z Mikołajewa z tego samego dnia brzmi: Donosiłem już, żem posłał pułkownikowi Szelkownikowi parowiec „Konstanty“ na pomoc i że tenże przybył do Gogri w najkrytyczniejszéj chwili i oddziałowi pułkownika Szelownikowa nader był pomocnym. Po ukończoném ściganiu nieprzyjacielskiego okrętu pancernego, bawił „Konstanty“ dzień jeden w Noworosyjsku, ztamtąd udał się do Suchum i wykonał tam w nocy z dnia 23 na 24 b. m. atak z torpedami przeciwko wielkiemu monitorowi. Monitor ten prawdopodobnie zatopiony został. Po eksplodowaniu trzech min, uderzyła jedna z naszych szalup nieprzyjacielską szalupę. Porucznika Pisarewskiego raniono przytém w głowę i wepchnięto w wodę; dzielna atoli załoga go wyratowała. Porucznik Pisarewski odparł nieprzyjaciela. Przy brzasku dnia widziano z „Konstantego“ przybywające dwa tureckie parowce lub monitory. „Konstanty“ zgromadził przeto swe szalupy i odpłynął do Jalty. Dowódzca „Konstantego“ chwali wszystkich swoich oficerów, również i całą załogę za okazaną waleczność. Pomimo że nasze szalupy przy ataku na turecki monitor oświecone były przez pożar, który wybuchł w szpitalu, i ostrzeliwane były tak z monitora, jak i z wybrzeża, to jednakże szczęśliwym trafem nikt na nich nie zginął.

NIEMCY.

* Berlin, 27 sierpnia. Na posiedzeniu rady ministeryalnéj, która się odbyła dnia 24 b. m. pod przewodnictwem wiceprezesa gabinetu, ministra skarbu p. Camphausen, zajmowano się, jak słychać, sprawami bieżącemi a jedynie wogólnych zarysach kwestyami sejmowemi. Minister Camphausen referował niedawno cesarzowi o stanie robót sejmowych. Budżet państwa przedłożony zostanie sejmowi niezwłocznie po jego zebraniu się, które nastąpić ma w drugéj połowie października. Ostateczna decyzya pod względem wniesienia ordynacyi miejskiéj dotąd nie nastąpiła, rozszerzenia zaś prawa o reformie administracyjnéj na prowincye zachodnie zaniechano, jak się zdaje, co do przyszłéj sesyi całkiem. Jeszcze przed zebraniem sejmu nastąpić ma nominacya naczelnego prezesa dla prowincyi Prusy Zachodnie. Na posadę prezesa rejencyjnego w Opolu w miejsce p. v. Hagenmeister, przeniesionego do Dyseldorfu, przeznaczonym być ma prezes rejencyi Hoffmann z Gdańska, który niedawno objął dzisiejszą swoję posadę a dawniéj był tajnym wyższym radzcą finansowym w wydziale budżetowym. Pana Hoffmann uważają za jednego z najzdolniejszych urzędników administracyjnych i świetną mu przepowiadają karyerę.

Dzienniki liberalne coraz bezczelniéj występują przeciwko zwiedzaniu cudownego miejsca w Marpingen i upatrują niebezpieczeństwo dla całości Niemiec, jeżeli rząd dłużéj patrzeć będzie obojętném (sic) okiem na ten „szwyndel“. Podobne gadaniny zdają się nawet takiéj Köln. Ztg. nie podobać się, gdyż zapytuje się ona, co jeszcze rząd uczynićby mógł nadto, co dotychczas już zrobił, wyczerpnąwszy całkiem przysługujące mu atrybucye policyjne. Dopóki pielgrzymki do Marpingen nie przybierą charakteru karygodnych tłumnych zebrań, surowsze wystąpienie, zdaniem Köln. Ztg., na podstawie prawnéj nie zdaje się być możebném a o ustanowieniu jakiego wyjątkowego prawa ad hoc myśleć nie można.

O przyjęciu, jakiego doznała deputacya komitetu dla zachodnio-pruskiéj uroczystości w Malborgu odsłonięcia pomnika Fryderyka II., który przed przeszło stu laty prowincyą tę do monarchii pruskiéj wcielił, u cesarza i księcia następcy tronu, zamieszcza Danziger Ztg. następujące bliższe szczegóły: Cesarz ubolewał, że nie może być obecnym przy odsłonięciu pomnika w Malborgu. Książę następca tronu zaś oświadczył, że czas jego aż do pierwszych dni października jest wprawdzie całkiem zajęty, lecz pomiędzy 4 a 15 października sądzi, iż będzie się mógł wybrać do Malborga. Oznaczenie dnia zastrzega sobie na późniéj. Na prośbę, ażeby przy téj sposobności wprowadził do „starych“ prowincyi księcia Wilhelma, zgodził się książę następca tronu, zapewniając, że jemu sprawi radość wprowadzenie najstarszego swego syna do starych prowincyi monarchii, których tenże dotąd jeszcze nie zna. Przywódzca deputacyi, naczelny burmistrz v. Winter, dotknął również w mowie swéj do cesarza postanowionéj „samodzielności“ Prus Zachodnich. Cesarz odpowiedział na to, że nie było dla niego łatwą rzeczą zmieniać po raz trzeci urządzenie i odgraniczenie prowincyi, lecz przekonał się, że powody, przemawiające za rozdziałem, były ważne i życzy i spodziewa się; że błogosławieństwo i korzyści, jakie ze z zmiany téj oczekują, ziszczone zostaną. Zależeć to będzie głównie od Prus Zachodnich samych.

Jak już donosiliśmy, niemiecki sejmik dziennikarski w Dreźnie przyjął w zeszłym tygodniu rezolucyą, podług któréj rządy i parlament niemiecki wezwane być mają, ażeby się postarały przy wydać się mającém rozporządzeniu o ordynacyi więzień niemieckich o to, iżby za polityczne przekroczenia skazani autorowie doznawali jednolitego i stanowi swemu odpowiedniego traktowania. Wielkich nadziei pod tym względem nie może prasa żywić, jak to nawet sami w uchwale téj udział biorący twierdzą. „Powinniśmy pewnie być przygotowanymi na to — pisze jeden z nich w Hamburg. Corresp. — że Niemcy i na przyszłość pozostaną pod tym względem znacznie w tyle za Austryą a nawet za Włochami. Podane przez referenta o austryackich i włoskich stósunkach daty mają, jeżeli się z niemi porówna stósunki w teoryi i w praktyce w Niemczech, a co dopiero w Prusach istniejące, dla nas coś zawstydzającego.“ — Jest to bardzo trafnie powiedzione, lecz czyjąż jest winą, jeżeli za stósunki niemieckie w więzieniach wstydzić się należy, jeżeli nie stronnictwa liberalno-narodowego, które w końcu na każdy projekt rządowy przystaje?

Różne wypadki z przymuszaniem do zeznania doprowadziły już do tego, że cały szereg „liberalnych“ dzienników zamieszcza następujący artykulik:

W przymuszaniu do zeznawania, którego niższe władze jeszcze zawsze chętnie używają, nie znajdują, jak się zdaje, wyższe sfery szczególnego upodobania. Po uwięzieniu następuje obecnie zwykle bardzo szybko uwolnienie; nie dowiadujemy się wprawdzie, która władza je dekretuje, lecz ponieważ trudno przyjąć, ażeby ci, którzy przymusu użyli, sami siebie później poprawiali, przeto słusznie pewnie twierdzi Frankfurter Ztg, że wolność swą uporni świadkowie zawdzięczają wyższym władzom. Przy wszelkich doświadczeniach z przymuszaniem do zeznania nie dowiedziały się władze nigdy o jedném, to jest o tém, co wiedzieć chciały; czyżby zatém nie było najroztropniejszém odstąpić wogóle od procedur, przy których odium spada całkiem na kogo innego, jak na procedurą tą dotkniętego, i które regularnie robią fiasko.

Wczoraj odsłonięto posąg „Canossa“, wystawiony pod Harzburgiem. Przy uroczystości téj popisywało się dwóch profesorów z erudycyą swą historyczną. Książę Bismarck, którego zaproszono, nie przybył, wymawiając się chorobą, zapewniał jednak w swym liście, że i on obchodzić będzie dzień ten „w sensie niepodległości niemieckiego ducha wobec panowania obcego.“

Anglicy, licznie bawiący w Homburgu, zwołać chcieli w tych dniach mityng i to celem zebrania funduszów na chorych i rannych żołnierzy armii tureckiéj, tudzież na ranne i w nędzy pozostające tureckie kobiety i dzieci. Policya pruska nie pozwoliła jednakże mityngowi temu się odbyć i dla tego Anglicy ograniczyć się musieli na zbieranie prywatnie funduszy.

W Gaibach umarł dnia 24 bm. poseł do parlamentu niemieckiego hrabia v. Schoenborn-Wiesentheid, Bawarczyk i członek frakcyi centrum.

Książę następca tronu niemieckiego i pruskiego przybył dziś około godziny 3 z południa do Wyrcburga, celem odbycia przeglądu nad oddziałami wojska bawarskiego.

FRANCYA.

* Paryż, 26 sierpnia. Niektóre dzienniki półurzędowe oświadczyły wczoraj, że dekret dotyczący wyborów do Izby deputowanych, które się odbyć mają w październiku, nie będzie wydany przed 20 września.

Program podróży marszałka po południowéj i zachodniéj Francyi jest następujący: Dnia 6 września wyjeżdża marszałek z Paryża, dnia 7 będzie obecny na manewrach a na obiad pojedzie do zamku ks Decazes, dnia 8 przybywa na okręcie parowym do Bordeaux, objedzie 8 i 9 departament Gironde, zabawi 10 w Perigeux, odwiedzi Riberac, gdzie u ministra Fourtou będzie na śniadaniu, następnie zwiedzi Angoulème, Poitiers i Tours a 14 wróci do Paryża. — Pokazuje się teraz, dla czego Mac Mahon zaniechał podróży do St. Etienne. Radykalni tego miasta, zachęceni przykładem swych przyjaciół w Cherbourgu, którym się tak wybornie udało marszałkowi przy odjeździe wyprawić kocią muzykę, przygotowywali mu podobną demonstracyą w St. Etienne; z Lyonu, głównego ogniska radykalizmu, zamówili sobie znaczny kontyngens do zrobienia skandalu.

Wielkie wrażenie wywołał tych dni artykuł w Journal des Debats bez podpisu ogłoszony, a ścisłym drukiem 6 łamów zapełniający. Jest on echem mowy Gambetty, powiedzianéj w Lille, który od wypadku wyborów zależném czyni ustąpienie marszałka. Debats jednak są tak ostrożne, że nie wymieniają jego następcy. Otwardszym jest radykalny Mot d'Ordre, który występuje przeciw gubernatorowi Algieru, jenerałowi Chanzy. Zarzuca mu to pismo, że dwuznaczną odgrywa rolę, na pozór tylko należy do lewicy, w rzeczywistości zaś popiera bonapartystów i spekuluje na krzesło prezydenta.

Przed kilku dniami zdawaliśmy sprawę z mowy, jaką minister spraw wewnętrznych, pan Fourtou, miał w Neuvie w Dordognie przy sposobności uroczystego poświęcenia mostu. Dzienniki podają teraz dopiero tę mowę w całości. Minister zbija naprzód, podobnie jak minister oświecenia Brunet, zarzuty miotane przeciwko rządowi Mac Mahona, jakoby zakłócał spokój na zewnątrz, tamował spokojny rozwój wewnątrz i kokietował z klerykalizmem. Oskarżenia te zbijał minister bardzo zręcznie. W pozytywnéj za to części mowa ta, chcąc przeciwnikom rządu podstawę z pod nóg usunąć, sławi rewolucyą z 1789 r. „Nic nie zdoła, rzekł Fourtou, francuskiego społeczeństwa do powrotu zniewolić: i w przyszłości pozostaniemy Francyą z r. 1789; dalecy od tego, abyśmy ten rok ganili, niesiemy wysoko jego sztandar. Już na trybunie to wypowiedziałem. Moi przeciwnicy rumienią się z gniewu; wiedzieli bowiem dobrze, że wszystkie ich oskarżenia upadają.“ Podobnemi zdaniami chce Fourtou czerwonym imponować, tymczasem pracuje tylko dla nich; staje bowiem na pół drogi, podczas gdy Gambetta i jego stronnicy wyciągają wszystkie wnioski z zasad 1789 r.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 27 sierpnia. Z Belgradu donoszą do Tageblatt, iż mustehafizy tureccy odnieśli zupełne zwycięstwo nad bośniackimi powstańcami nad Czarnym Potokiem; rozbici powstańcy schronili się na terytoryum austryackie.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 28 sierpnia. Layard doniósł tu, iż wielki wezyr, aby zapobiedz pogwałceniu konwencyi genewskiéj przez wojska tureckie, rozkazał przetłómaczyć statut konwencyi téj na język turecki i tłómaczenie rozdać pomiędzy wojsko tureckie. Nadto wydano potrzebne rozporządzenie, celem powstrzymania Czerkiesów i innych wojsk nieregularnych od nadużyć.

Korfu, 27 sierpnia. Cesarzewicz Rudolf austryacki przybył tu. Grecka para królewska wyjechała do Tenos. Król grecki uda się następnie na granicę, celem odbycia inspekcyi nad wojskiem.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Profesora doktora Emila Winkler przy cesarsko-królewskiém politechnikum w Wiedniu mianowano etatowym nauczycielem przy królewskiéj akademii budowniczéj w Berlinie, pozostawiając mu tytuł „profesora“.

* **Na budowę** kościoła w Prabutach (Riesenburg) w Warmii, nadesłał nam M. Slusarek z Broniszewic 5 marek 10 fen., które natychmiast odesłaliśmy na ręce proboszcza ks. C. Stalińskiego.

* **Budowa telegrafu ogniowego** w mieście naszém postępuje powoli. Przy wielu gmachach widzieć już można dzwonki porcelanowe, służące do utwierdzenia drutów telegraficznych. Od dzwonków, umieszczonych przy gmachu dyrektoryum policyi, druty zaprowadzone już zostały do sąsiednich budynków.

* **Żywność**, zwieziona na wczorajszy targ, uległa ścisłéj rewizyi policyjnéj, wskutek czego zabrano w 20 mniéj więcéj miejscach niedojrzały lub zgniły owoc, nieżywe raki, zgniły czarny sér i t. d. Prócz tego skonfiskowano około dziesięciu fałszywych wag i ciężarów, tudzież cylindrowe miary, których wolno jedynie używać do mierzenia płynów, a nie suchych przedmiotów (owoców itd.), gdyż kupujący są na tém stratni.

* **Przy budowie fortu Nr. 7** przy Jerzycach przejechał pewnego woźnicę własny jego wóz, naładowany kamieniami tak nieszczęśliwie, że trzeba go było odwieść do zakładu chorych.

* **Na placu Sapiezyńskim** przejechała wczoraj przed południem dorożka bez dozoru, pozostawione trzyletnie dziecko, które znaczne przez to poniosło rany.

* **Stacye telegraficzne,** urządzone zostaną z dniem 1 września r. b. w połączeniu z urzędami pocztowemi w Sulmierzycach, Krzywiniu, Osieczny i Odolanowie, z ograniczoną jednakże tylko służbą dzienną.

* **Właściciel domu,** który na mocy uzyskanego w pierwszéj instancyi wyroku, dzierżawcę każe egzmitować z zajmowanego przezeń pomieszkania, a następnie w sądzie apelacyjnym proces przegra, obowiązany jest, podług wyroku najwyższego trybunału, IV. senatu, z dnia 26 kwietnia 1877, ponieść wszelkie straty materyalne, jakie dla jego komornika przez zawczesną egzmisyą wynikły.

* **Budowa żwirówki** z Obornik do Przependowa, uchwalona przez stany powiatu obornickiego, zatwierdzoną została przez króla i powiatowi obornickiemu przyznaném prawo wywłaszczania z gruntów, pod żwirówkę tę potrzebnych.

* **Wieś Kobeiniki,** w powiecie inowrocławskim, nabył od p. Middendorfa p. Oskar Knopf za 436,000 marek.

* **Ks. Dobrosiński,** pleban z Myomic przesyła nam następujące oświadczenie:

W No. 164 Kuryera Pozn. umieszczone zostało oświadczenie Księży dekanatu kępińskiego, iż zrywają wszelkie stósunki z ks. Borowiczem w Doruchowie. — Ponieważ pod oświadczeniem tém nie znajduję mojego nazwiska, przeto niniejszém oświadczam, że się do niego z wszelką gotowością przyłączam.

Aby zaś to moje opóźnione oświadczenie nie dało powodu do jakich podejrzeń, iż ono może jest skutkiem jakich nalegań i namów, a nie wynikiem własnego przekonania, dla tego nadmienić muszę, że przy zbiorowém podpisywaniu tegoż przez księży dekanalnych nie byłem obecnym; a na zapytanie piśmienne, czy się do nich przyłączam, odpowiedź moja przychylająca się do tego, doszła do rąk właściwych zapóźno.

Myomice, w sierpniu 1877.

Ks. Dobrosiński,

* **Z Pniew** pisano w dniu 23 bm. o pogrzebie pani Flieger, która się sama otruła, do Posener Ztg z wielkiém uznaniem dla miejscowego duchowieństwa, które nie wahało się samobójczyni pochować, rzekomo wbrew zakazom przepisów kościelnych. Wskutek tego objaśnia ks. proboszcz Waleński Posener Zeitung, iż eksportował nieboszczkę zupełnie wedle praw kościelnych, albowiem dr. radzca zdrowia Dames zatwierdził piśmiennóm świadectwem, iż pani F. życie sobie w przystępie obłąkania odebrała i fakt ten ks. proboszcz osobiście w mowie pogrzebowéj objaśnił. — Ale to już trudno. Czy dzienniki niemieckie księży naszych chwalą czy ganią, zawsze czynić to muszą w taki sposób, by nieporozumienie z tego wypłynęło.

* **W Bytkowie** pod Rokietnicą, majętności p. A. Królikowskiego, uderzył onegdaj piorun w nowozbudowaną stodołę, zbożem napełnioną, i zamienił ją w perzynę. Właściciel miał jednakże zboże zabezpieczone.

* **Zniwa tegoroczne** wypadły w Księstwie naszém, podług otrzymanych przez nas doniesień, dosyć zadawalniająco, jakkolwiek ciągłe deszcze sprzęt niesłychanie utrudniały, tyczy się to mianowicie pszenicy, któréj część w tych okolicach, w których jéj dużo wysiewają, porosła. Nie lepiéj się udał sprzęt grochu; burza, która Księstwo nasze nawiedziła właśnie w tym czasie, kiedy grochy już były skoszone, lecz nie zwiezione do stodół, poroznosiła je po dalekich polach, przez co gospodarze wiele stracili. Perki, tudzież warzywa stoją wszędzie dość dobrze, czy jednakże wskutek zbytniéj mokrości perki, ten główny artykuł żywności, psuć się nie zaczną, ręczyć nie można.

* **Aresztowano** wyrobnika z Popowa, w powiecie kościańskim, który w nocy z piątku na sobotę innemu wyrobnikowi z Jerzyc, z którym razem spał, skradł 193 marek. Część pieniędzy i chustkę okradzionego znaleziono przy złodzieju, podczas kiedy 75 marek dał on już gościnnemu w Dębcu do schowania.

* **W Sremie** złowiono w zeszły wtorek w Warcie jesiotra, ważącego około 200 funtów, a którego długość wynosiła $2^1/_2$ metra.

* **W Obrzycku** wybuchł w zeszły piątek o godzinie 8 zrana w tamtejszéj kuźni ogień, który tak gwałtownie się szerzył, że w przeciągu kwadransa zamienił w perzynę dwą sąsiednie domy. Ogień powstał podobno przez nieostrożność czeladnika, który, chcąc wystraszyć żołnierzy, w kuźni się znajdujących, pomaczał kowadło i zaczął na niém kuć rozpalone żelazo, tak że iskry na wszystkie strony padały i w ten sposób dach kuźni zapaliły.

* **W Wolsztynie** zabrano złodziejowi, który się do sadu, prawdopodobnie w celu otrząśnięcia owocu, zakradł, surdut. Niezrażony tém wszedł złodziéj ten oknem do pomieszkania pastora w pobliżu się znajdującego, lecz i ztamtąd wygoniony został. Nazajutrz znalazła policya w zabranym surducie złoty zegarek ankrowy, który przed kilku dniami, jak to donosiliśmy, pastorowi w Rakoniewicach skradziony został, i poświadczenie inspektora więzienia w Friedebergu, datowane pod dniem 18 b. m., a wystawione na nazwisko Schwallacha z Rozdrażewa, Śmiały ten złodziéj liczy dopiero 18 lat.

* **W Mirosławicach** pod Strzelnem spaliła się dnia 20 b. m wieczorem około godziny 9 owczarnia. Owce zdążono jednakże wypędzić. Jest to w krótkim czasie piąty pożar na tamtejszém dominium, tak że ze wszystkich budynków pozostała tylko jeszcze jedna stodoła i śpichlerz.

* **Czeladnik szewski Tykociński** w Gnieźnie, ranny przez swego rywala Glesmanna, o czém przed kilku dniami na tém miejscu donosiliśmy, ma się lepiéj i jest nadzieja, że całkiem wyzdrowieje. Glesmanna aresztowano, przesłuchaną być ma również i owa dziewczyna, która podobno machinacyami swemi zajście to wywołała.

* **W protestanckiém seminaryum** nauczycielskiém w Koźminie odbywał się w zeszłym tygodniu pod przewodnictwem radzców szkólnych pp. Luke i dr. Dittmara z Poznania uzupełniający egzamin nauczycieli. Na egzamin ten stawiło się 26 zawezwanych nauczycieli, z tych złożyło go 18, 1 od egzaminu odstąpił a 7 przepadło.

* **W Rawiczu** nastąpiła przez nieostrożność kupczyka w jednym z tamtejszych składów dnia 22 b. m. eksplozya prochu, przyczém nieostrożny ten uczeń niebezpieczne odniósł rany. Na szczęście znajdująca się w składzie większa ilość prochu, tudzież petroleju się nie zapaliła.

* **Królewska rejencya bydgoska** odpisała obecnie reprezentantom miasta Łobżenicy na zażalenie, zaniesione przez nich przeciwko burmistrzowi tamtejszemu p. Noack, który, jak to przed kilku dniami donosiliśmy, nie dozwolił reprezentantom miasta odbyć posiedzenia. Król. rejencya przyznaje, że postępek p. burmistrza był całkiem nieprawny, nie może jednakże go ze względu na tę okoliczność, iż on działał bona fide, wykładając sobie mylnie ordynacyą miejską, usuwać z urzędu i nałożyła na niego jedynie znaczną karę pieniężną na drodze dyscyplinarnéj. — Jak słychać, reprezentanci miasta Łobżenicy rezolucyą tą nie chcą się zadowolnić, przeciwnie zamierzają się oni odnieść w sprawie téj do wyższéj instancyi.

* **P. Ignacy Łyskowski** ogłasza następujące pismo w Gazecie Toruńskiéj:

„W czerwcu r. b. odesłali polscy obywatele Prus Zachodnich zażalenie do ministerstwa kultu z powodu powołania ewangelickiego profesora p. Schulz na nauczyciela matematyki przy gimnazyum chełmińskiém, które przy fundacyi rozkazem gabinetowym odebrało gwarancyą konfesyjności katolickiéj, i prosili o nadesłanie odpowiedzi na ręce niżéj podpisanego. Skutkiem tego odebrałem odpowiedź ministerstwa, datowaną z Berlina 13 sierpnia, w któréj są następujące wywody:

że to nie ogranicza charakteru konfesyjnego instytutu, jeśli w szczególniejszych razach (unter besonderen Verhältnissen) profesorowie innéj konfesyi przy nim umieszczeni zostaną;

że takie postępowanie jest nawet słuszne ze względu na to, że uczniowie gimnazyum chełmińskiego są w znacznéj części konfesyi ewangelickiéj;

że wreszcie konfesya nauczycieli przy gimnazyum chełmińskiém nie jest statutem przepisaną (statutarisch nicht festgesetzt);

że w końcu matematyka jest takim przedmiotem naukowym, przy którym konfesyjne zapatrywanie nie może mieć miejsca.

Donosząc o powyższém interesentom uprzejmie, oświadczam moję gotowość do przesłania oryginału, jeśli który z nich pragnie go widzieć.“

* **Z Prus Zachodnich** podajemy następujące wiadomości podług Pielgrzyma:

W okolicy Chełmży niszczą bardzo kartofle, jak kupiec jeden, któremu już mórg kartofli w nocy złodzieje wybrali, dowcipnie się wyraził, dwunożne Colorado-chrząszczyki. — W Rusocinie otruła wdowa, która chętnie za mąż pójść chciała, a któréj dzieci z pierwszego małżeństwa przeszkodą były, dwoje własnych dzieci. Matkę, na którą natychmiast podejrzenie padło, już sądowi oddano. — W Jabłonowie założono w domu, w którym dotychczas Siostry Miłosierdzia mieszkały, wielką fabrykę serów.

* **Doktor Władysław Lesser,** Warszawianin, mianowany został docentem chirurgii przy wszechnicy lipskiéj.

* **Z Malborga** donoszą, że tam na początku minionego tygodnia zginęli bez śladu dawniejszy rendant kasy kamelaryjnéj W. i blacharz R. Wszystkie zabiegi, aby się czegoś bliższego dowiedzieć o pobycie dwóch tych ludzi, były dotychczas daremne. I powód zniknięcia ich jest okryty tajemnicą, lubo rozmaite obiegają po mieście przypuszczenia i domysły.

* **Dr. Wojciech Mizerski,** Wielkopolanin, miał na sali muzeum w Warszawie w dniu 24 bm. odczyt o nowéj metodzie wydobywania cukru z melassy. Warszawskie dzienniki bardzo pochlebnie wyrażają się o rzeczonym odczycie.

* **We Francyi** umarł w tych dniach hr. Wiktor de Rochetin, który nie małą od odgrywał rolę w wypadkach w Polsce roku 1831. De Rochetin był adjutantem jenerała Romarino, umarł mając lat 74.

* **Tolerancyą turecką** zbudowany pewien korespondent Polak w Carogrodzie pisze pod dniem 16 bm. co następuje:

„Byłem tu zeszłéj niedzieli na inauguracyi synagogi żydów polskich i rumuńskich — i serce moje szlacheckie ucieszyło się bardzo, gdym ujrzał tylu „rodaków“ z Horodenki, Drohobycza, Brodów, Borszczowa itp. Uderzyło mnie przy téj sposobności bardzo, jak rząd ottomański szanuje obce wyznania. Dał naszym poczciwym żydkom straż honorową z kawaszów, którzy prezentowali broń przed wielkim rabinem, a sam muteszaryf Pery, Mehmed basza, był obecny na uroczystości. Widziałem także kousula austryackiego p. Osterreichera.“

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 29go sierpnia, Ścięcie ś. Jana. Wschód słońca o godzinie 5 minut 6. Zachód o godzinie 6 minut 55.

Długość dnia 13 godzin 49 minut.

Wypadki historyczne. 1660 Polacy oblegają Mohilew. — 1667 Smierć Prymasa Andrzeja Olszowskiego. — 1831 zwycięztwo pod Międzyrzeczem i Rogoźnicą.

(A.) **Lwów,** 27 sierpnia. (Wystawa przemysłowo-rolnicza i wystawa sztuk pięknych. — Teatr i nowe publikacye literackie. — Awantura wyprawiona podczas odczytu hr. Tarnowskiego i Dziennik Polski.) — Robota na placu wystawy postępuje ciągle. Główny budynek ukończono zupełnie, a plac przed główną galeryą upiększono trawnikami, wśród których urządzono basen i wodotrysk. Znajdują się tam dwa pawilony hr. Alfreda Potockiego, jeden ks. Adama Sapiehy i gminy miasta Drohobyczu, także i kiosk tutejszego ludwisarza pana Mozara. Wogóle całe urządzenie bardzo przyjemne sprawia wrażenie. Równocześnie prawie z wystawą przemysłową,

która nieodwołalnie 6 września otwartą zostanie, rozpocznie się wystawa sztuk pięknych w domu Narodnym. Tak więc cały Lwów stara się, aby goście, którzy przyjadą na wystawę, mogli wszystko widzieć co jest ważniejszego. Teatr odnowiono i upiększono do nie poznania — podczas wystawy przedstawiać będą sztuki Fredry dotąd na żadnéj scenie nie grane. Od 1 września zacznie wychodzić także nowe pismo illustrowane p. n. „Wystawa“, poświęcone li tylko wystawie przemysłowo-rolniczéj. Wyszedł już tutaj także nowy kalendarz humorystyczny na r. 1878 p. n. „Nadpełtwianin.“ Kalendarz ten, wydany nakładem drukarni Ossolińskich, odznacza się humorem i dowcipem.

Uzupełniam wasze wiadomości w sprawie burdy, którą lwowska ulica dziennikarska urządziła podczas odczytu o „Irydionie“ hr. Tarnowskiego. Przebieg całéj téj burdy oburzającéj podaliście za korespondentem Dziennika Poznańsk., który rzeczywiście bardzo wiernie mógł ją opisać, albowiem on sam in figura dawał ekscedentom wcale niedwuznaczne oznaki zadowolenia i otuchy. Dawno już lwowscy bohaterowie „ruchu“ (!) czyhali na sposobność do wyrażenia swych gwałtownych instynktów, ale dotąd prócz kilku miejsc publicznych i łamów Dziennika Polskiego nie znaleźli innéj areny do popisu. Jestem w stanie podać wam najpewniejszą wiadomość, że burda, urządzona hr. Tarnowskiemu, została rzeczywiście uplanowaną w redakcyi Dziennika Polskiego, i że awanturnicy udali się in gremio do sali ratuszowéj nie w celu słuchania odczytu, ale sprawienia ohydnéj awantury. Dziennik Polski, przekonawszy się nazajutrz, jakie oburzenie w całéj publiczności wywołała ta karczemna scena, ogłosił urbi et orbi, że o niéj nic nie wie i że żaden z awanturników nie jest jego współpracownikiem. Tymczasem tu we Lwowie wiadomo wszystkim, że jest tak rzeczywiście. Pan Jan Gniewosz, skazany za burdę podczas odczytu wyprawioną na 3 dni aresztu, jest od dawna stałym redaktorem rubryki „Gospodarstwo i przemysł“ w Dzienniku, recenzentem przedstawień teatralnych w ogródku Sztengla i sprawozdawcą sejmowym.

Już po demonstracyi i po uroczystém dementi pana Lama w Czasie widać jego facyatę przypominającą króla Gambrinusa, codziennie w loży dziennikarskiéj Izby sejmowéj. Drugi z sześciu ekscedentów, pan Hilary Jaworowski, skazany na 10 dni aresztu, jest też współpracownikiem (że p. H. Jaworowski należy do składu redakcyi Dziennika Polskiego — tego przecież redakcya nie zaprzeczy — bo w sprawozdaniu z wycieczki do Möre-Labore wydrukowano: „pomiędzy innymi przemówił także członek naszéj redakcyi p. H. J. i t. d. Przyp. kor.) Dziennika, chociaż zaprawdę takiéj inteligencyi nikt Dziennikowi Polsk. nie zazdrości. Dr. Alfred Zgórski, skazany na 14 dni aresztu, jest dyrektorem Kasy zaliczkowéj, z którą w bardzo ścisłych stósunkach pozostaje Dziennik Polski.

Dziennik wyrzekł się swych druchów — w ambarasie swym złożył nadto lwią część winy na ks. Stojałowskiego, który właśnie w szlachetném oburzeniu starał się przeszkodzić rozwojowi awantury. Koroną zaś wszystkiego jest niedzielna Kronika lwowska w Dzienniku, przez p. Lama.

Autor parafrazuje odczyt hr. Tarnowskiego, w sposób nader bałamutny, traktuje prelegenta kilkoma płaskiemi wycieczkami i kończy swój sławny felieton następującą rozstrzelonemi głoskami wydrukowaną aluzyą:

„Oto ten, chodził kłaniać się satrapie północnego cara! Oto ten, co pluwał w oczy matce mojéj, gdy umierała w nędzy i była pośmiewiskiem świata! Oto ten, dzięki któremu noszę te łachmany. A oto — latarnia-“

Tak pisze redaktor Dziennika, który się śmie nazywać Polskim!

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Na „Polską Pielgrzymkę do Rzymu“**, wydać się mającą przez ks. dr. A. Kanteckiego, nadesłali prenumeratę:

Ks. Gronkowski z Czarnkowa na 66 egz., ks. Knast z Środy na 11 egz., p. T. Pawłowski z Zakrzewa na 5 egz.

Pociągi odjeżdżają:

Z Poznania do Krzyża:

pociąg mięszany	klasa 2—4 o 5	godz. 37	min.	rano
pociąg osobowy	- 1—4 o 11	- 2	-	przed połu.
pociąg mięszany	- 2—4 o 6	- 15	-	po południ
pociąg osobowy	- 1—3 o 11	- 34	-	wieczorem

Z Poznania do Wrocławia:

pociąg osobowy	klasa 1—4 o 4	- 47	-	rano
pociąg osobowy	- 1—4 o 10	- 47	-	przed połu.
pociąg osobowy	- 1—4 o 4	- 4	-	po południ.
pociąg osobowy (do Leszna)	- 1—4 o 8	- 0	-	wieczorem

Z Poznania do Bydgoszczy-Torunia:

pociąg osobowy	klasa 1—4 o 5	godz. 10	min.	rano
pociąg mięszany	- 1—4 o 11	- 40	-	przed połu.
pociąg osobowy	- 1—4 o 6	- 11	-	po południ.
pociąg mięszany (do Gniezna)	- 1—4 o 7	- 2	-	wieczorem.

Z Poznania do Frankfurtu-Gubeny:

pociąg osobowy	klasa 1—4 o 5	godz. 0	min.	rano
pociąg pospieszny	- 1—3 o 10	godz. 22	min.	przed połu.
pociąg osobowy	- 1—4 o 4	- 5	-	po południ.
pociąg mięszany (do Zbąszynia)	- 1—4 o 6	- 10	-	wieczorem

Poznania do Kluczborku:

pociąg osobowy	klasa 1—4 o 6	godz. 53	min.	przed poł.
pociąg mięszany	- 2—4 o 12	godz. 19	min.	w południ.
pociąg osobowy (do Ostrowa)	- 1—4 o 6	- 26	-	po południ.

Pociągi przybywają

Z Krzyża do Poznania:

pociąg osobowy	klasa 1—4 o 4	godz. 37	min.	rano.
pociąg mięszany	- 2—4 o 8	- 10	-	przed połu.
pociąg osobowy	- 1—4 o 3	- 54	-	po południ.
pociąg mięszany	- 2—4 o 9	- 33	-	wieczorem.

Z Wrocławia do Poznania:

pociąg osobowy (z Leszna)	klasa 1—4 o 8	godz. 17	min.	przed połu
pociąg osobowy	- 1—4 o 10	- 47	-	przed połu
pociąg osobowy	- 1—4 o 5	- 33	-	po południ.
pociąg osobowy	- 1—4 o 11	- 20	-	wieczorem

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania:

pociąg mięszany (z Gniezna)	klasa 1—4 o 8	godz. 9	min.	przed połu.
pociąg osobowy	- 1—4 o 10	- 15	-	przed połu.
pociąg mięszany	- 1—4 o 3	- 34	-	po południ.
pociąg osobowy	- 1—4 o 9	- 47	-	wieczorem

Z Frankfurtu n/O.-Gubeny do Poznania:

pociąg mięszany	klasa 1—4 o 9	godz. 48	min.	przed połu.
pociąg osobowy	- 1—4 o 3	- 5	-	po południ.

Ostatnie wiadomości.

Londyn, 28 sierpnia. Northcote położył w mowie swéj, mianéj w Plymouth, ponownie przycisk na to, że Anglia kieruje się polityką pokojową. Gdyby jéj interesa wymagały, natenczas potęga jéj stanęłaby na wysokości zadania. Anglia zachowa neutralność aż do chwili, w któréj z pewną nadzieją położenia kresu zgubnéj, okrutnéj i barbarzyńskiéj wojnie interweniować będzie mogło. Przy wywieraniu wpływu przed ukończeniem wojny nie powinna Anglia dawać przyczyny do podejrzywania motywów jéj szczerości. Postanowienie Anglii bronienia swych interesów nie powinno być interpretowane w duchu egoistycznym. Anglia pragnie w interesie ludzkości dopomódz Europie i światu do zakończenia — jeżeli to jest możebném — nieszczęśliwéj wojny.

ROZMAITOŚCI.

* **Doroczny zjazd głuchoniemych** niemieckich odbył się w tych dniach w Berlinie. Zebrało się około 1500 głuchoniemych z różnych stron Niemiec, a także z Wiednia i Pragi. W kościele św. Doroty odbyło się dla nich solenne nabożeństwo, na którém kaznodzieja wygiestykulował kazanie na temat ewangelii „dwunastéj niedzieli po Trójcy“ o uzdrowieniu głuchoniemego, które zakończył pełnemi otuchy słowami pisma św.: Głuchych uczynił słyszącymi, a niemych mówiącymi.“ — Tegoż samego dnia odbyło się publiczne posiedzenie członków centralnego Towarzystwa głuchoniemych niemieckich, na którém przemawiano i uchwalano różne wnioski gładko — chociaż tylko gestami.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 28 sierpnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Moraczewska z Chaław, Skarzyński z familią z Sokołowa, Błociszewski z żoną z Przecławia, Żółtowski z Zajączkowa, pani Dudkiewicz z Poznania, Brzeski z Krotoszyna, Tanfani z Francyi.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 28 sierpnia 1877.

Żyto. (za 20 ctr.) — wypow. ctr. cena wypow. ——, na czerw. ——, lipiec ——, sierp. ——, sierp.-wrzesień --, jesień — wrzes.-paźdz. ——, paźdz.-listop. list.-grudzień — marek.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 10,000 litr., cena wypowiedziana 50,30— na Lipiec —, sierp. 50.30— wrzes. 50,30— paźdz. 48,90 list. 47,80 grud. 47.80, kwiecieńmaj. 50 m.

Okowita w miejscu (bez beczki) 50 marek.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 27 sierpnia

Żyto: (za 2000 funt.), wyżéj, wypowiedz. —— cent. na upł. wypowiedz. —,— sierpień 128 płac., -- żąd., sierpień-wrzes. 128 płac., wrzesień-paźdz. 129,50—130— żąd. i pł., paźdz.-listop. 132 żąd., 131 pł., listopad-grudz. 134—133 żąd. i pł., kwiec.-maj 140 żąd. 139 płc.

Pszenica: 200 płc., sierp.-wrzes. 200 płc.., wrzes.-październik 200 żąd. — płc.

Owies: 121- - żąd., sierp.-wrzes. 121-- żąd., wrześ.-paźd. 121 ż., — płc., paźdz.-listopad 124,— pł., listopad-grudz. 126,— płc., kwiecień-maj 128 płc. wyp. ctr.

Olej rzepiowy: słabéj, wypowiedz. —,— cent. w miejscu 72,50 żąd., sierpień 71,50 żąd., sierp.-wrz. 71,— żąd., wrzesień-paźdz. 71,— żąd., — płc., paźdz.-listopad 71,— żąd., listop.-grudz. 71.— żąd., kwiec.-maj 71,— żąd., — pł

Okowita: wyżéj, wypow. —,— litr., w miejscu —,— żąd., —,— płac., sierpień i sierpień-wrzesień 50,— płac., wrzesień-październik 49,80 płc., październik-listopad —,— pł. — żąd., listopad-grudzień —,— żąd., kwiec.-maj —, - płc.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 27 sierpnia 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów: ciężki towar najwyż.	ciężki towar najniż.	średni towar najwyż.	średni towar najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰
Pszenica biała nowa	20 50	20 30	21 40	20 90	19 80	18 50
„ żółta „	19 60	19 20	20 20	19 90	18 80	18 —
Żyto nowe	15 —	14 —	13 20	12 80	12 40	11 80
Jęczmień stary	— —	— —	— —	— —	— —	— —
„ nowy	14 40	13 80	13 40	12 00	12 60	12 —
Owies stary	14 40	14 30	13 90	13 50	13 10	12 20
„ nowy	12 —	11 60	11 30	10 80	10 40	9 80
Groch	16 40	16 10	15 30	14 50	14 —	13 30

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Siemię lniane 100 kilogr.	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	31	—	27	25	24	7
Rzepik zimowy	30	25	26	25	23	5
Rzepik latowy	30	—	26	50	23	—
Lnica	—	—	—	—	—	—

Ceny wypowiedziane na 27 sierpnia: żyto 128.— m. pszenica 200— m., jęczmień — m., owies 121.— mrk. rzep — m., oléj rzepiowy 71,50 m., okowita 50,— m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 litr. 100 ptc. tral. w miejscu —,— żąd. ,— pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm., za 50 kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała słabo, 35—42—47 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil 7,10—7,30 wrześ.-paźdz. 7.30 mar.

Makuchy siem. wyżéj, za 50 kil. 9,30—9,80

Łubin stale, żółty 11,40—12,10—14— mrk. nieb. 11,30—12,80—13,80 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2,00—2,50 m za 50 kil.

Słoma 20,00—22,25 za kopę 600 kil.

Mąka słabo, za 100 kil. Pszenna 31,50—32,50 m. Rżanna piękna 23,50—24,50 marek. Rżanna średnia 22,50—23,50 marek. Osucie rżanne 10—11, - marek. Osucie pszenne 8,50—9,5 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 27 sierpnia 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica wyżéj	
Sierpień	233.50
Wrześ.-paźdz.	220,50
Żyto wyżéj	
Sierpień	142.50
Sierp.-wrześ.	142.50
Kwiecień-maj	148,—
Oléj rzep. spok.	
Sierpień	72.50
Wrzes.-paźdz.	72,50
Okowita wyżéj	
w miejscu	53,60
Sierpień	52.50
Sierp.-wrześ.	52,60
List.-grudz.	49,80
Owies	—,—
Sierpień	—,—
Sierp. wrześ.	—,—

Wypow. żyta	10
Wypow. okow.	10,00
Kapitały	
Galicyany	102.50
Pr. pap. państ.	93,—
Poz. 4% list. z.	94,80
Poz. list. ren.	95.50
Austr. los 1860	—,—
Włochy	70,90
Amerykany	99.80
Turki	9,70
7½% Rumuń.	15,—
Pol. lik. l. zast.	55.75
Rosyj. bknot.	211,50
Sreb. rat. aust.	56,10
Aus. akc. kred.	330,50
Koléj Państw	440,—
Lombardy	117.50

Szczecin, dnia 27 sierpnia 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale	
Sierpień	232.—
Wrześ-pazdz.	261,—
Paźdz. listop.	211,—
Żyto stale	
Sierpień	136,50
Paźdz.-listop.	137,50
Wrześ.-paźdz.	13,9—
Oléj rzep. spok.	
Sierpień	71.—
Wrześ.-pazdz.	71,50
Kwiecień-maj	71,50

Okowita stale	
w miejscu	51.80
Sierp.-wrześ.	51.50
Wrzes.-paźdz.	50.80
Paźdz.-listop.	49,—
Owies	—,—
Wrzes.-paźd.	144,—
Petroleum	—.—
jesień	13,—

Berlin, 27 sierpnia 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj	15 10	L. z. ros. ziem. ks.	73 60
„ Prioritety	89 25	Pols. 5% listy zast.	68 75
Kol.-Mind. koléj	92 60	Pozn. bank prowinc.	102 10
Reńska koléj	106 25	Kwilecki Potocki	60 —
Górnoszląska	125 75	Pozn. sprit. akc.	44 75
Austr. półn.-wsch. k.	189 50	Bank rzeszy n.	157 75
Koléj Rudolfa	46 50	Diskont. udziały	106 50
Austr. banknoty	169 25	Szląsk. stow. bank.	85 50
Austr. renta złota	62 60	Centralb. f. Industr.	71 10
Ros.-Ang. poż. 1871	88 —	Laurahütte zast.	65 50
— poż. prem. 1866.	137 90	Pozn. 4% listy	94 80
Wég. 9% asyg. skar.	90 80	Pozn. renta	— —

Wszelkie nowości w kofenkcyach

mody francuzkiéj, angielskiéj i niemieckiéj na nadchodzącą

porę jesienną i zimową

w jak największym wyborze od pojedyńczych do najwykwitniejszych fasonów nadeszły.

Robert Schmidt

dawniéj **Antoni Schmidt**

(1475) **Poznań, Rynek 63.**

Co dopiero wyszła i jest do nabycia w drukarni **Jarosława Leitgebra** w Poznaniu:

MOWA ZAŁOBNA

nad zwłokami śp.

Józefa Brezy

pułkownika b. wojsk polskich

miana

w Poznaniu w kościele ś. Wojciecha dn. 21 lipca 1877

przez

ks. F. Stablewskiego

dra ś. teol., proboszcza we Wrześni.

Cena 75 fen.,

z franco przesyłką **80 fen.**

Nowości

jesienne i zimowe na ubrania i paletoty

odebrał i poleca po cenach jak zwykle umiarkowanych

M. FELEROWICZ

(1473) róg Rynku i Wodnéj ulicy nr. 52.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Ogłoszenie otworzenia składu.

Niniejszém mamy zaszczyt donieść Szanownéj Publicznosi miasta Poznania i okolicy, że na miejscowości tutejszéj przy **Frydekowskiéj ul. 26** naprzeciw Prow. Banku na Akcye otworzyliśmy

Skład win węgierskich,

czysto oryginalnych najprzedniejszych win **stołowych, deserowych i do uczt,** w połączeniu z odpowiednio do **nowszego czasu** urządzoną (1479)

WINIARNIĄ

pod spisaną pod protokułem firmą:

Fr. Kuncze & Fromm

Zaprowadzenie tylko prawdziwych, czystych niefałszow. win z własnéj uprawianéj winnicy, wprawia nas w to położenie, iż wszelkorakim życzeniom będziemy mogli zadosyć uczynić; prosimy więc o łask. liczne odwiedzanie i zaszczycanie nas swemi zleceniami, których staranne wykonanie będzie zawsze naszą przyjemną powinnością.

Codziennie przed południem od godz. 10 począwszy prawdziwy **węgierski Gollasz** i **węgierskie Croquette's.**

Poznań, 27 sierpnia 1877. Z wysokim szacunkiem

Fr. Kuncze & Fromm.

Największy skład obuwia i warsztat

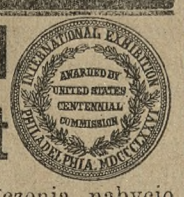

daje sposobność Szanownéj Publiczności wedle życzenia nabycio obuwia wszelkiéj jakości. Zamówienia na nowe i reparacye wykonują się spiesznie i akuratnie. Ceny **umiarkowane.** (790

J. SKÓRACZEWSKI

szewc. Stary Rynek 55, 1 p.

Warszawski magazyn obuwia W BAZARZE

poleca w **największym wyborze** (bez blagi) **obuwie męskie i damskiem,** znane z swéj jakości. (782)

Na miarę z prowincyi upraszam o stary but.

F. Andrzejewski.

Leon Kuczyński

fryzyer damski i męzki

Poznań

przy Wilhelm. placu 10

poleca swój obficie zaopatrzony skład wszelkich **wyrobów z włosów** najnowszego żurnalu itd., towary **galanteryjne i parfumerye** po nadzwyczaj umiarkowanych cenach. Warkocze od 5 Marek. N. B. Dla uniknięcia pomyłek uprasza o ścisłe zważanie na firmę. (1452)

Petroleum

najlepszy 12 litr. za 3 Marki poleca

R. Barcikowski.

(1481) Poznań, Bazar.

Codziennie świeżo palo... ą

kawę

oraz i surową w wielkim odborze poleca (147...

W. F. Meyer i Sp...

Nieruchomość nr. 32 w Trzcielu,

należąca dawniéj do p. **Greifenhagena** mająca najlepsze położenie na drodze handlu, gdzie od wielu laty skład kolonialny, żelaza, szynku przy najlepszéj pomyślności był prowadzonym jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania lub do wydzierzawienia. Bliższych szczegółów udziela oberzyst. p. **Borngraeber** i kup. **Julirsz Wolff** w Trzcielu lub p. **Asch** w Poznaniu Rynek 82. (764

Dobrze jeszcze utrzymane

PIANINO

jest tanio do nabycia u **C. Eck...** Bismarkowska ul. 7. (147...

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu